KUPJE[...] IODNI

»ISKRA«

[...]rczy i literacki.

Nr. 8.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem

Konto czek. PKO. Warszawa—61.553.

Cena egzem. 15 groszy.

Ś. † P.

EDWARD SZAMOTA

Majster Fabryki Lin i Drutu dawn. A. Deichsel Sp. Akc. w Sosnowcu,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, przeżywszy lat 41 zasnął w Bogu dnia 9 stycznia 1930 roku.

W zmarłym tracimy sumiennego i ze wszech miar gorliwego pracownika.

Cześć Jego Pamięci!

DYREKCJA

Fabryki Lin i Drutu dawniej A. Deichsel Sp. Akc. w Sosnowcu.

ś. † p.

Janina Jadwiszczykówna

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach dnia 10 stycznia 1930 r., przeżywszy lat 22.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Florjańskiej 12 do kościoła parafjalnego w Pogoni, poczem na cmentarz w Pogoni nastąpi w niedzielę dnia 12 stycznia b. r. o godz. 2 i pół popoł.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół pogrążeni w nieutulonym żalu

MATKA, SIOSTRA, SZWAGIER i RODZINA.

W dniu 8 bm. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach

ś. † p.

JÓZEF MATEJA

długoletni majster Oddziału Wielkie Piece huty „Katarzyna“

W Zmarłym straciliśmy kolegę i współpracownika, który zacnym swym charakterem na zawsze zjednał sobie nasze serca.

Współpracownicy huty „Katarzyna“.

W dniu 9 stycznia 1930 roku zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami

ś. † p.

EDWARD SZAMOTA

W zmarłym tracimy sumiennego i gorliwego współpracownika.

Cześć Jego Pamięci!

WSPÓŁPRACOWNICY

Fabryki Lin i Drutu dawniej A. Deichsel Sp. Akc. w Sosnowcu.

Expose p. premjera Bartla

wygłoszone na wczorajszem posiedzeniu Sejmu.

Incydent z komunistą.

WARSZAWA, 10.1. (Tel.wł.). Piątkowe posiedzenie Sejmu w zastępstwie chorego marszałka Daszyńskiego otworzył wicemarsz. Czetwertyński. Załatwiając formalności oświadczył, że mocą swego urzędu zdejmuje z porządku dziennego wniosek posłów białorusko-ukraińskich, w którym użyto terminu „Zachodnia Białoruś“ na określenie naszych kresów wschodnich.

W tym momencie poseł komunistyczny Rosiak wyszedł na trybunę i nie otrzymawszy głosu, zaczął przemawiać. Gdy upomnienia wicemarszałka Czetwertyńskiego nie odniosły skutku, podszedł do Rosiaka p. Lewandowski i wziąwszy go za ręce, usunął na schody, wiodące na mównicę. Doszło do tego, że Rosiaka musiała wynieść z sali straż marszałkowska.

Wicemarsz. Czetwertyński poddał pod głosowanie wniosek o wykluczenie Rosiaka na przeciąg miesiąca. Wniosek ten uchwalono wszystkiemi głosami przeciw głosom P. P. S. i komunistów.

Premjer Bartel.

Po uchwaleniu ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do lokowania gotowizny w papierach wartościowych zabrał głos premjer Bartel.

Mowa jego trwała dwie i pół godziny. Naogół wysłuchano jej w atmosferze bardzo przychylnej. Wywarła wrażenie korzystne.

Prof. Bartel mówił o zamierzeniach Rządu w najbliższej przyszłości, dając zarazem analizę stosunków, panujących we wszystkich ważniejszych dziedzinach pracy państwowej.

Prof. Bartel zaznaczył, że, zabierając głos, pragnie uczynić zadość zarówno własnej potrzebie określenia stanowiska Rządu, jak również ustalonym zwyczajom parlamentarnym, które poczytywać należy za słuszne, jeśli tylko istniejące warunki polityczne nie pozbawiają deklaracji rządowej jej realnego znaczenia. W odpowiednich warunkach programy deklaracji rządowej rzadko znajdują odbicie w późniejszej praktyce.

Regime pomajowy zostaje.

P. premjer zauważa dalej, iż fakt, że znajomość jego z Sejmem datuje się nie od dzisiaj i że nie jest on dla Sejmu człowiekiem nowym, zwalnia go od rozmaitych zwrotów retorycznych, stosowanych zwykle przy pierwszem spotkaniu. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień i mylnych interpretacyj p. premjer podkreśla, iż przypuszczenia, jakoby ostatnia zmiana Rządu oznaczała odstępstwo od zasadniczych postulatów i poglądów na kwestję ustroju państwa, oraz na kierunek jego rozwoju, leżących u podstaw tak zwanego regime'u pomajowego, są najzupełniej bezpodstawne. Po stwierdzeniu tego p. premjer zwraca się do posłów z apelem o wytworzenie wspólnym wysiłkiem warunków do lojalnej i wytężonej współpracy z Rządem, zaznaczając, że wprowadzenie w Polsce walki politycznej może łatwo stać się czynnikiem destrukcyjnym dla całego państwa. P. premjer wyraża przeto nadzieję, iż zrozumienie konieczności państwowych wynikających z przeżytych doświadczeń i z trzeźwej oceny sytuacji, przeważy nad tą lub inną doktryną polityczną oraz nad ewentualnemi odruchami namiętności. Walka na tej płaszczyźnie politycznej, jaką od lat przeszło trzech w Polsce widzimy, z temi zwyrodniałemi objawami, które jej czasami towarzyszą, może z łatwością stać się czynnikiem destrukcyjnym dla normalnego rozwoju państwa. Trzeba więc ją doprowadzić do rozstrzygnięcia przynajmniej co do tych zagadnień, które stanowią jej dzisiejszą treść.

— Nie sądzę przytem, aby jedynem sposobem tego rozstrzygnięcia musiało być powalenie przeciwnika na obie łopatki. Sytuacja dnia dzisiejszego wyraża się w szczerej chęci do wyeliminowania elementów bezpłodnej walki i w kontynuowaniu dzieła naprawy Rzeczypospolitej we współdziałaniu ze wszystkiemi powołanemi do tego czynnikami. W rzędzie zagadnień kapitalnej dla państwa wagi na pierwszem miejscu stoi w dalszym ciągu sprawa rewizji Konstytucji. Polska jest państwem młodem, wymagającem długiego i żmudnego procesu konsolidowania zewnętrznych i wewnętrznych warunków swego istnienia.

Demokracja, ale i autorytet.

Dalej p. premjer powołuje się na swoje przemówienie, wygłoszone w Senacie 30 lipca 1926 r., w którem wskazał na powolność pracy ustawodawczej, jako na główną wadę parlamentaryzmu, szczególnie niebezpieczną dla Polski, jako młodego organizmu państwowego. P. premjer przeciwstawia się symplicystycznemu pojmowaniu doktryny równości i stwierdza, iż samo życie domaga się uznania zasady autorytetu i hierarchji, oczywiście, nie w znaczeniu średniowiecznem. Ewolucja, jaką przechodzą różne państwa kontynentu, zmierza wyraźnie w kierunku realizacji zasady autorytetu i hierarchji. Parlamentaryzm demokratyczny przechodzi wszędzie kryzys i znajduje doraźne rozwiązanie w wysunięciu się na czoło jednostek silnych, obdarzonych zaufaniem szerokich mas społecznych, sprawujących rządy bardziej w imieniu tych mas, niż z woli ich wybrańców. Jest nie do pomyślenia, żeby jakiekolwiek ciało zbiorowe mogło sprostać tym ogromnym i śmiałym zamierzeniom, jakie mocą indywidualnej decyzji wziął na swoje barki i wykonał marszałek Piłsudski w zaraniu niepodległości Polski.

Rewizja Konstytucji.

Sprawa rewizji Konstytucji pod kątem wzmocnienia władzy wykonawczej, powiększenia odpowiedzialności indywidualnej jednostki, którą wola narodu stawia na czele państwa, pod kątem ograniczenia przesadnych prerogatyw, które nadają parlamentowi niewykonalne dla niego funkcje bezpośredniego wpływu na codzienną działalność organów Rządu, hamują jego sprawność i atomizują

(Dalszy ciąg na 2-giej stronicy)

Dalszy ciąg expose p. premjera Bartla.

odpowiedzialność stała się nieodpartą potrzebą myślącego ogółu w Polsce. Prawo obecnego Sejmu, nadane mu art. 125 Konstytucji, przestaje być prawem fakultatywnem, a staje się wręcz moralnym obowiązkiem.

P. premjer stwierdza z zadowoleniem, że świadomość tego obowiązku poczyniła wśród znacznej części Sejmu w ciągu ubiegłego półrocza dosyć znaczne postępy, co dodaje mu wiarę w możliwość zastosowania wspólnego wysiłku dla utorowania szerokiej dla rozwoju państwa drogi przez zwały nagromadzonych przeciwieństw i konfliktów. Deklarując dobrą wolę Rządu w tym kierunku, premjer chciałby dopatrzyć się odpowiednika jej ze strony Sejmu, od czego zależy powodzenie całej próby. Rząd z największą uwagą śledzić będzie przebieg prac komisji konstytucyjnej, co posłuży mu do syntetycznego ujęcia istoty zagadnienia na gruncie przepracowanego w komisji materjału.

Budżet na r. 1930-31.

Przechodząc do budżetu na rok 1930-31, p. premjer podaje szczegółowej analizie sytuację skarbową państwa, która w ubiegłym roku kalendarzowym kształtowała się pomyślnie, 9 miesięcy okresu budżetowego 1929-30 dało wpływ ogólny w wysokości 2.261,7 milj. zł., podczas gdy 9 miesięcy poprzedniego okresu budżetowego dało wpływ 2.224,5 milj. zł. Inaczej wyglądają wydatki. W 9 pierwszych miesiącach bieżącego okresu wydano więcej, niż w analogicznym czasie zeszłego roku, o sumę 113,5 milj. zł. Wobec tego nadwyżka budżetowa w r. 1929-30 wynosiła tylko 36,3 milj. zł. To zwiększenie tempa wydatków znajduje wytłomaczenie w poprawie uposażeń urzędniczych. Na t. zw. dodatek mieszkaniowy w okresie bieżącym w ciągu 9 miesięcy wydano 72 milj. zł.

Rząd a urzędnicy.

Kto chce być lojalnym musi uznać, iż Rząd uczynił bardzo wielki wysiłek, doprowadził budżet do równowagi bardzo napiętej, do nadwyżek miesięcznych i do kosztownej w całości poprawie uposażeń. Wypłata jednej trzeciej zaległego dodatku mieszkaniowego za rok 1928 będzie mogła najprawdopodobniej być dokonana w marcu. Wypłata jednej trzeciej zaległego dodatku mieszkaniowego pochłonie 32 milj. zł. P. premjer potwierdził w imieniu Rządu oświadczenie p. ministra skarbu, że do licytacji w kwestji urzędniczej nie stanie. Podniesienie budżetu w kwocie globalnej ponad 2.950 milj. uważa premjer za zagrażające równowadze budżetowej, którą państwo zdobyło ciężkiemi ofiarami po 8 latach daremnych usiłowań.

Sytuacja finansowa.

Sytuacja finansowa państwa kształtowała się zgodnie z ogólną konjunkturą światową, dla Polski wysoce niepomyślna. Potrzebujemy więcej, niż ktokolwiek inny, kredytu długoterminowego na odbudowę warsztatów pracy. W dziedzinie tego kredytu Polska pozostawiona jest własnym siłom. Od stycznia 1929 r. do dzisiaj Rząd spłacił ogółem długu zagranicznego około 199 miljonów złotych, nie licząc spłat samorządów i przedsiębiorstw prywatnych. Pokrycie walutowo-kruszcowe w Banku Polskim zmniejszyło się w tym samym czasie o 29 milj. 614 tys. zł., czyli, że spłacanie długu nie odbywało się drogą naruszenia rezerw kraju.

Następnie premjer omawia gospodarkę kolejową i zagadnienie bezrobocia, zaznaczając, że w dniu 28 grudnia liczba całkowicie bezrobotnych w państwie wynosiła 186.427,0 jakiejkolwiek likwidacji opeki nad bezrobotnymi nie może być mowy. Opracowano projekt nowelizacji przepisów o pośrednictwie pracy i ubezpieczeniu od bezrobocia, znacznie rozszerzono podstawę ubezpieczenia i zakres pomocy. Przy zawieraniu umów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami można obecnie zaobserwować tendencję do ustalenia dłuższych terminów umów, niż dotychczas, co tłomaczy się ustabilizowaniem waluty i stabilizacją stosunków społecznych.

Rolnictwo.

Jedną z najaktualniejszych prac, jakie winne być przeprowadzone przez Rząd wespół z organizacjami rolniczemi, jest usprawnienie i zracjonalizowanie handlu zbożem, zwłaszcza w zakresie eksportów. Poruszając jeszcze sprawę t. zw. rezerw zbożowych, premjer poświęcił dłuższy ustęp swej mowy dziedzinie wytwórczości zwierzęcej, gdzie sytuacja gospodarcza jest znacznie lepsza. W rokowaniach o nowe traktaty handlowe jak i dawnych umowach handlowych Rząd czyni zabiegi o uzyskanie możności eksportu trzody chlewnej i bydła oraz o zawarcie konwencji weterynaryjnej. W miarę poprawy sytuacji na międzynarodowym rynku pieniężnym starania budżetowe uzyskania z tego źródła środków na kredyty długoterminowe dla rolnictwa będą postawione na czele zadań Rządu w tej dziedzinie. Rząd wniósł projekt ustawy o trzeciej serji premjowej pożyczki dolarowej z przeznaczeniem uzyskanych stąd sum na długoterminowe kredyty rolne.

Następnie p. premjer omówił sprawę produkcji leśnej, poczem porusza zagadnienia przebudowy ustroju rolnictwa.

Sprawy zagraniczne.

Zaznaczywszy, że minister spraw zagranicznych złoży Sejmowi po powrocie z Genewy sprawozdanie ze stanu naszych stosunków zagranicznych, p. premjer podkreślił, iż od roku 1926 nasza polityka zagraniczna nie uległa żadnej zmianie, opierała się ona i nadal opierać się będzie na utrzymaniu i organizacji pokoju, na ścisłem przestrzeganiu istniejących traktatów rozbudowy i nlepszenia stosunków z wszystkiemi państwami a w szczególności z sąsiadami tak w dziedzinie politycznej, jak i ekonomicznej. Stanowisko międzynarodowe Polski wzrosło i wzmocniło się znacznie. Mamy tego dowody w faktach choćby w fakcie, jak prawie jednomyślny ponowny wybór Polski do Rady Ligi i podniesienie całego szeregu poselstw do rangi ambasad.

Nie przeceniając tych objawów, wierzymy głęboko, iż idąc nadal po drodze przez nas obranej, t. j. ku szczerej współpracy ze wszystkiemi pokojowemi organizacjami i dla pokoju pracującemi narodami, najlepiej służymy interesom własnego państwa.

Szkolnictwo.

Następnie omówił p. premjer sprawę szkolnictwa powszechnego, średniego i wyższego, poczem oświadczył, iż w dziedzinie wyznaniowej Rząd dążyć będzie do uporządkowania stanu prawnego, a w szczególności do unormowania wzajemnych stosunków pomiędzy państwem a poszczególnemi wyznaniami. W zakresie, dotyczącym wyznania katolickiego Rząd dąży konsekwentnie do sfinalizowania spraw, związanych z wykonaniem konkordatu.

Sprawy wewnętrzne.

W zakresie polityki resortów spraw wewnętrznych niezłomną tendencją Rządu będzie stała praca nad usprawnieniem administracji w najszerszem tego słowa znaczeniu. Premjer apeluje do posłów, o współdziałanie i o walkę z czynnikami, które drogą demagogicznych wystąpień zmierzają do poderwania w społeczeństwie autorytetu administracji. Wszelkie słuszne zarzuty będą z całą sumiennością przez Rząd rozpatrywane, wszelkie rzeczowe krytyki przyjęto do wiadomości i wykorzystania. Oszczerstwa i inwektywy zwalczane być muszą nietylko przez Rząd, ale przedewszystkiem przez państwowo myślące społeczeństwo. Dalej p. premjer zaznacza, że jego tendencją ogólną będzie traktowanie stałej pracy z punktu widzenia jak najlepiej posuniętej sprawiedliwości i objektywności. Represje, którvch ze względów państwowych nie można w zupełności zaniechać, a które były stosowane przez wszystkie rządy od chwili powstania państwa, będą zarządzane w wypadkach ostatnich, ale byłbym nieszczerym — dodał p. premjer — gdybym nie postawił tu zasady współpracy wzajemnej.

Apel do Sejmu.

Wkońcu swego przemówienia oświadczył p. premjer co następuje:

Wysoki Sejmie, w pozytywnej pracy dla dobra kraju jest poważne miejsce i poważna rola do odegrania i dla władzy ustawodawczej. Jestem przeciwnikiem krytyki bezpłodnej walki dla samej walki, gubienia najistotniejszych problematów państwowych i społecznych w odmęcie jadu nienawiści partyjnej. Wydaje mi się, że tak pojęta krytyka, tak pojęta walka, dająca w rezultacie same tylko negacje, nikomu na dłuższy okres wystarczyć nie może, natomiast krytyka nacechowana zrozumieniem dobra państwa, walka o skrystalizowanie linji rozwoju państwa, postępu jego dobrobytu i siły wewnętrznej w pracy nad rozwiązaniem tylu olbrzymich problematów, domagających się uregulowania, może stworzyć i w tej liczbie nowe wartości. Rząd ze swej strony z całą energją i dobrą wolą przystąpi do spełnienia swego obowiązku. Obowiązek wzajemności pod tym względem ciąży w równej mierze na Was Panowie i w dobrze zrozumianem interesie państwa i instytucji parlamentu. Mam wiarę, że nie zechcecie panowie od obowiązku tego się uchylać.

Dalszy ciąg posiedzenia.

Po ekspose p. Bartla na żądanie Rządu wniosek o rewizję art. 25 Konstytucji odłożono do następnego psiedzenia.

Poseł Lieberman referował ustawę o zmianie dekretu Prezydenta, dotyczącą „Dziennika Ustaw". Chodzi o to, aby w „Dzienniku Ustaw" były drukowane uchwały Sejmu, przedewszystkiem zaś uchwała, znosząca dekret prasowy.

Posłowie z BB. wyrażali przekonanie że sprawę należy odroczyć do czasu uchwalenia rewizji Konstytucji, a poseł Trąmpczyński mówił w sposób bardzo ostry o wiceministrze sprawiedliwości p. Sieczkowskim.

— Mogę życzyć Polsce, aby nie miała więcej takich ministrów, jak p. Car, który łamał prawo. Panowie Car i Składkowski pozwolili nam dożyć tej hańby, że w byłym zaborze pruskim uważano, iż czasy panowania obcych były wolnością.

Mowa posła Trąmpczyńskiego wywołała burzę oklasków na prawicy i lewicy, oraz wrzawę na ławach BB.

Wniosek BB. został odrzucony, ustawa została uchwalona.

Następne posiedzenie we środę, na którem rozpocznie się dyskusja nad ekspose premjera.

Afera podsłuchowa w Warszawie.

Policja na tropie winnych.

WARSZAWA, 10-1. (Tel. wł.) W ciągu dnia był przesłuchiwany w sprawie podsłuchów telefonicznych dyrektor A. W. p. Szczepanik oraz szereg współpracowników AW. w sprawie wydawania poufnego komunikatu Ajencji Wschodniej.

Podejrzana działalność aresztowanego Seinfelda zwróciła uwagę wydziału bezpieczeństwa komisarjatu Rządu, który przed niedawnym czasem rozesłał poufne pismo do urzędów państwowych, a między innemi i do Sejmu, ostrzegając przed osobą Seinfelda.

Pomimo to marszałek Sejmu p. Daszyński, wbrew opinji klubu sprawozdawców sejmowych, zezwolił Seinfeldowi na przebywanie w gmachu Sejmu.

Pismo komisarjatu Rządu za l. dz. 10944-29 z dnia 28 listopada 1929 roku brzmi jak następuje:

„Komisarjat Rządu m. st. Warszawy ostrzega niniejszym przed osobą niejakiego Jana Bronisława Seinfelda, podającego się za dziennikarza i współpracownika Ajencji Wschodniej, a to ze względu na to, że Seinfeld pozostaje na usługach prasy opozycyjnej, dostarczając jej wszystkich wiadomości przeciwrządowych. Jednocześnie dodaje dla uwypuklenia charakterystyki moralnej Seinfelda, iż jest on notowany w kartotece urzędu śledczego".

Jak słychać, policja śledcza jest już na tropie osób, które umożliwiły techniczny podsłuch.

Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest na wyraźne osobiste polecenie premjera Bartla.

Narady w Genewie

POLSKO - NIEMIECKIE.

WARSZAWA, 10-1. (Tel. wł.) Dziś wieczorem wyjechał do Genewy p. Rauscher, aby wziąć udział w naradach min. Zaleskiego i min. Curtiusa przy udziale posła polskiego w Berlinie Knolla.

Będzie tam omawiana sprawa umowy likwidacyjnej polsko - niemieckiej, traktatu handlowego i ma być zawarta specjalna umowa w sprawie niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce i polskiej w Niemczech.

Kandydaci na stanowisko

GENERALNEGO KOMISARZA WYBORCZEGO.

WARSZAWA, 10-1. (Tel. wł.) Sąd Najwyższy przedstawił p. Prezydentowi trzech sędziów Sądu Najwyższego: Iżyckiego, Lipińskiego i Kuczyńskiego jako kandydatów na stanowisko generalnego komisarza wyborczego.

Charles Dewey

O POŁOŻENIU POLSKI.

NOWY JORK, 10-1. Przybyły tu doradca finansowy Rządu polskiego Charles Dewey wyraził się wobec przedstawicieli prasy i sfer gospodarczych z najwyższem uznaniem o położeniu gospodarczem Polski i jej stanie finansowym, który mimo złych zysków rolnictwa, jest mocny.

— Polska — mówił dalej p. Dewey — może być dumna, iż na jej czele stoi głowa państwa, o wybitnej tężyźnie i energji, która sprawiła, że Polska, jedno z najmłodszych państw w Europie, osiągnęła tak szybki i świetny rozwój.

Sprawcy zamachu

NA POMNIK W BOGUCICACH.

KATOWICE, 10-1. Policja wykryła sprawców zamachu na pomnik powstańców śląskich w Bogucicach. Zamachu tego dokonało trzech miejscowych opryszków, karanych już kilkakrotnie przez policję za rozmaite awantury.

Główny sprawca zbiegł do Niemiec, drugi niejaki Nyc, na wiadomość, że będzie aresztowany, powiesił się, a trzeci znajduje się w areszcie policyjnym.

Zamach więc na pomnik nie miał charakteru politycznego, ale był tylko aktem zemsty przeciw kilku powstańcom.

Zwiastuny wiosny.

ŻÓRAWIE NAD WILNEM.

WILNO, 10-1. 7 km. rano nad Wilnem przeleciało, kierując się w stronę Niemenczyna, stado żórawi w ilości kilkudziesięciu sztuk. Przelot zwiastunów wiosny został zaobserwowany przez łódkarzy i rybaków, znajdujących się w tym czasie nad brzegami Wilji, jako też przez funkcjonarjuszów policji rzecznej. Żórawie leciały bardzo nisko trzymając się koryta rzeki.

SOJUSZ POLSKO-FRANCUSKI

w przystosowaniu do gruntu rzeczywistych interesów.

P. min. Zaleski tuż przed otwarciem konferencji haskiej i przed wyjazdem na 58-mą sesję Rady Ligi Narodów — dał na konferencji prasowej charakterystyczny komentarz do znanej mowy p. Brianda w sprawie stosunku Polski do zbliżenia francusko-niemieckiego.

Polski minister spraw zagranicznych lojalnie stwierdził zgodność z poglądem p. Brianda, że „normalizacja stosunków francusko - niemieckich nie może budzić w Polsce żadnych obaw, że wprost przeciwnie idzie ona po linji podstawowych dążeń polityki polskiej".

Samo postawienie takiej tezy pozbawione byłoby jednak żywego sensu i mogłoby być najopaczniej tłumaczone, gdyby nie otrzymało wykładni, formułującej warunki niezbędne, umożliwiające zgodę na tę normalizację ze stanowiska naczelnych interesów Państwa. Wykładnia p. Zaleskiego jest następująca:

„Normalizacja ta stanowi nierozłączny warunek normalizacji stosunków Rzeczypospolitej z Rzeszą niemiecką, bo tak, jak niebyłaby do pomyślenia kolaboracja polsko - niemiecka bez całkowitego uwzględnienia interesów francuskich, tak też zbliżenie francusko - niemieckie nie może odbywać się kosztem interesów Polski".

Jest to fundament — dodaje p. minister — równowagi i pokoju Europy. Fundament ten może być poważnie zachwiany, jeśli zwycięźałoby przekonanie, że sojusz francusko - niemiecki może wejść w życie bez uwzględnienia interesów Polski i dlatego polski minister spraw zagranicznych wyraża przekonanie, „że pokolenie francuskie, które przeżyło Marnę i Verdun, wie dobrze, iż nie jest dosyć chcieć pokoju, że jednym z warunków nieodzownych zapewnienia pokoju jest posiadanie siły, która mogłaby się w razie smutnej potrzeby burzycielom pokoju przeciwstawić".

W tych podkreślonych wyżej uwagach mieści się nader wymowny komentarz zarówno do poświadczenia p. Brianda, jak niemniej do gorączkowo organizowanych przez liberalną finansjerę francuską nastrojów za bezzastrzeżeniowem zbliżeniem francusko - niemieckiem.

Sojusz francusko - polski, stanowiący kamień węgielny naszej polityki zagranicznej w powyższem naświetleniu nabiera właściwego, z życiem zgodnego sensu. Wiemy dobrze, że ideologja tego sojuszu w swej genezy mocno zalatywała niezawsze zresztą w historji usprawiedliwionym tradycjonalizmem romantycznym, odbarwionym z realnych postulatów rzeczywistości, zdogmatyzowanym niejako w relikwjarzu nienaruszalnych „świętości" narodowych. Życie w ciągu lat 11-tu upominało się jednak coraz głośniej o uzgodnienie tej ideologji z wymogami koniecznych i pierwszych interesów państwa, dla którego sojusz ten nie może być strzępem uroczystego pergaminu, ale stać się musi realnym czynnikiem, torującym drogę mocarstwowemu rozwojowi obu kontrahentów, których interesy zasadnicze i najżywotniejsze wzajemnie doskonale się uzupełniają i przenikają.

„Likwidowanie wojny" pod hasłem „niema zwycięzców ani zwyciężonych" naprzód na płaszczyźnie politycznej w Locarno, obecnie zaś w dziedzinie gospodarczo-finansowej w Hadze już przy uczestnictwie stuprocentowo równouprawnionych Niemiec — wykazało aż nadto dowodnie, że sojuszu francusko - polskiego nie można symplifikować i ograniczać do postawy wyłącznie tradycjonalnie uczuciowej.

Mamy przed sobą w mniej lub więcej bliskiej perspektywie z jednej strony nieobliczalny wzrost potęgi gospodarczej, wspomaganych przez cały świat Niemiec, z drugiej zaczynającą już realnie burzyć mury celne preżność wielkich państw staro-kapitalistycznych. Po pokoju politycznym, proklamowanym uroczyście w Locarno, nastąpić ma rozbrojenie ekonomiczne „desarmement economique". Paneuropę polityczną usankcjonować ma Paneuropa gospodarcza.

W tym stanie rzeczy aktualne interesy Francji, prowadzonej przez sztandarowego męża zaufania liberalizmu gospodarczego nie mogą z natury rzeczy utożsamiać się zawsze i wszędzie z interesami państw młodych, a więc i Polski, która przy realizacji powszechnego rozbrojenia gospodarczego stać by się musiała wespół z innemi państwami młodemi w obecnej fazie swego rozwoju tylko biernym gruntem ekspansji państw t. zw. wielkich.

Świadomość powyższych prostych prawd musi też być naczelną dyrektywą naszej polityki zagranicznej zarówno w obliczu wielkiej gry o „rozbrojenie" gospodarcze Europy, jak i wobec nowej fazy sojuszu francusko-polskiego, wyrosłego już z powijaków romantyzmu, a sprowadzanego coraz wyraźniej przez życie na grunt rzeczywistych interesów.

KRASIN O BOLSZEWIKACH

w listach do swojej żony.

W Londynie ukazała się książka, która stanowi istną rewelację w literaturze, dotyczącej bolszewizmu. Książka ta, zatytułowana „Leonidas Krasin. Jego życie i dzieło", napisana przez Liubow Krasinową, małżonkę zmarłego dyplomaty sowieckiego, zawiera między innemi listy Krasina, pisane do żony w ostatnich latach jego życia.

Jako stary partyjnik, znał on świetnie ludzi i stosunki, panujące w partji.

W lipcu 1917 roku, wkrótce po pierwszym, nieudanym „puczu" bolszewickim w Petersburgu (t. zw. powstanie 3 — 5 lipca), Krasin tak pisał do żony:

„Ładne kawałki wyczynili bolszewicy. Zresztą, może wcale nie oni, lecz ajenci, płatni przez niemiecki sztab generalny lub czarnosecińcy.. Są oni i pozostaną tylko godułami Nie są zdolni do niczego innego, jak do wygłaszania mów i do pisania w gazetach ciężkich artykułów. Zamiast tego powinniby — jako „wodzowie proletarjatu" — wykorzystać sytuację: powinniby stworzyć pozytywny program i urzeczywistnić go, a nie w bydlęcy sposób, straszliwie i niepotrzebnie, przelewać krew".

W parę miesięcy potem, niedługo przed przewrotem bolszewickim, Krasin pisze:

„Idjoci, którzy nazywają siebie rewolucjonistami, paradują jeszcze wciąż po głównych ulicach, gadają i zanieczyszczają bruk łupinami „siemiaczek". Powietrze jest przesycone anarchją, co nawet bolszewikom daje dużo do myślenia. Masy — a również i „towarzysze proletarjusze" — zachowują się z dnia na dzień coraz obojętniej wobec polityki".

Mniej więcej o tym samym czasie wyrażał się tak:

„Wszystko utwierdza mnie coraz bardziej w przekonaniu, że jeszcze dużo lat upłynie, zanim będziemy mogli nazwać Rosjan narodem cywilizowanym. Dzięki caratowi masy ludowe są zgorzkniałe i nawskroś brutalne. Dopiero gdy uda się wychować dwa pokolenia w zdrowych stosunkach, będziemy się może zachowywać tak, jak przystoi ludziom przyzwoitym".

A w dwa miesiące po zwycięstwie bolszewików, Krasin pisał do żony:

„Bolszewicy czynią wszystko, aby wywołać opór przeciw sobie. Powiedziałem im, że uważam ich taktykę za samobójczą i że dopiero wtedy przystąpię do pracy organizacyjnej—czy to w handlu, czy w komunikacji —gdy polityczna struktura kraju umożliwi współpracę wszystkich demokratycznych ugrupowań".

Zmienił jednak zdanie, gdyż przed spełnieniem tego warunku poszedł na służbę do bolszewików.

Ciekawe, co myśli Krasin o Leninie. W maju 1918 roku pisał tak:

„Lenin miewa bardzo często ciekawe idee. Nieraz jednak są one zupełnie dziecinne... T. zw. klasa robotnicza jest zdemoralizowana złudzeniem, jakoby stała się ona z niewolnika panem sytuacji. Bolszewicy wkroczyli przez swoje fantastyczne plany natychmiastowego urzeczywistnienia socjalizmu na drogę zniszczenia kraju. Rozmaite stanowiska są obsadzane przez ludzi, którzy nieraz zupełnie nie nadają się do tego; nierzadko przez próżniaków, nawet przez zdeklarowanych oszustów, najczęściej jednak przez nieuków, którzy, chcąc usprawiedliwić swoją egzystencję, wysysają plany z palca. Jeżeli zwracamy się do tych ludzi z jakiemś zapytaniem, wymagającem pewnej odpowiedzialności, zwalają oni robotę na kogoś innego, jedynie dlatego, aby uniknąć nieprzyjemnych pytań..."

A w parę lat potem, w 1922 roku, Krasin biada:

„Tracę wszelką nadzieję. Znowu wszystkie moje wysiłki, wszystka moja praca i energja poszły na marne, mała garstka osłów i głupców zniszczyła moją pracę, jak dziecko, które jednym gestem niszczy mozolnie utkaną pajęczynę".

W lipcu 1923 r., gdy Komintern szykował rewolucję w Niemczech, Krasin pisał z Moskwy:

„Jak zwykle wszystko znajduje się tutaj w zupełnym chaosie: ale koła rządowe robią swoje, aby jeszcze pogorszyć sytuację".

Tak myślał i pisał o bolszewikach ich najlepszy fachowiec gospodarczy...

W. R.

Generał Weygand

i jego przeciwnicy.

Mianowanie gen. Weyganda szefem francuskiego sztabu generalnego na miejsce gen. Debeney'a wywołało we Francji wielkie uznanie w kołach narodowych, które oceniają wielkie zalety byłego współpracownika śp. marszałka Focha. Koła te pamiętają, jakie zasługi położył gen. Weygand, gdy był prawą ręką marsz. Focha, jego świetne wskazówki, gdy współdziałał ze sztabem polskim w akcji odparcia hord bolszewickich z pod Warszawy, jego zdolności organizatorskie, wykazane w Syrji.

Nominacja gen. Weyganda znalazła jednak przeciwników w nielicznych coprawda kołach. Niezadowolenie to pochodzi z trzech źródeł: komunistycznego, socjalistycznego i masońskiego. Ta improwizowana trójca nie może przebaczyć gen. Weygandowi, iż jest z jednej strony praktykującym katolikiem, a z drugiej, że posiada wysokie poczucie ideału narodowego i bezpieczeństwa Francji. Pismo komunistyczne „Humanite", uważając, iż nominacja jego jest nową prowokacją Rosji sowietów i groźbą bezpośrednią dla rewolucji! Dla „Populaire", organu wyznawców II-ej międzynarodówki, gen Weygand jest również podejrzany, gdyż cieszy się najzupełniejszem zaufaniem „reakcji" nacjonalistycznej i klerykalnej. W dniu, w którym będzie się uważało za stosowne — pisze „Populaire" — dokończyć programu neobonapartystycznego pana Tardieu przez zamach stanu, wezwany będzie na pomoc nowy szef sztabu generalnego!

II-gi list otwarty

B. MIN. ŻDZIECHOWSKIEGO,

do marszałka Sejmu Daszyńskiego.

B. minister skarbu Żdziechowski wystosował do marszałka Sejmu Daszyńskiego list otwarty następującej treści:

Na wezwanie moje z dnia 2 bm., aby usunął Pan sprzeczność między ogłoszeniem przez Pana dnia 1 stycznia 1930 r. uwag o „moralności w polityce" a uczestnictwem Pana w ogłoszeniu oszczerczej uchwały Rady Naczelnej P. P. S. z dnia 16 maja 1926 r. o „złodziejach grosza publicznego", odpowiedział Pan dnia 8 b. m. mówiąc:

„Motywy tej uchwały pojawiły się w dniach następnych w pismach, gdzie szczegółowo omawiano szereg spraw, w których p. minister Żdziechowski miał się przyczynić do świadomego wyrządzenia finansowej szkody Państwu. Artykuły te były podpisane; autor ich nie jest nietykalny. Muszę zatem odesłać p. Żdziechowskiego do tych artykułów, celem ustalenia publicznie słuszności lub niesłuszności zarzutów przeciw niemu podnoszonych".

Co to znaczy?

Znaczy to, że Pan uczestniczy w szerzeniu oszczerstw, ale potem chowa Pan za plecy kogoś i wskazuje, aby z nim się rozprawiać. Tym kimś innym jest p. Jędrzej Moraczewski, wówczas wice-marszałek Sejmu. Rozprawiłem się z p. Moraczewskim ostatecznie w maju 1926 r. i publicznie napiętnowałem go jako oszczercę, gdy nie mógł wskazać dowodów, na które powoływał się w swej oszczerczej kampanji. Chowa się Pan za autorytetem człowieka, o którym drugi uczestnik owej uchwały P. P. S. z dnia 16 maja 1926 r. p. Lieberman napisał niedawno dosłownie: cechuje go niemal chorobliwa manja szkalowania, a pióro, którem wypisuje przeciw różnym osobom swoje paszkwile, umaczane jest najczęściej w błocie.

Zwróciłem się do Pana, aby ze względu na swe stanowisko i wobec posiadania przez Sejm zamknięć rachunkowych i sprawozdań Najwyższej Izby Kontroli zechciał Pan dać świadectwo prawdzie, a Pan w dalszym ciągu swoje działanie opiera na słowach napiętnowanego przez wielu, a także przez P. P. S., oszczercy.

Maska jest zdarta. W uczciwej opinji Polski, dopóki są takie sprzeczności, nie ma Pan moralnego prawa do kazań o moralności w polityce. To zostało dostatecznie oświetlone i to właśnie uważam za potrzebne i pożyteczne dla naszego życia publicznego.

Jerzy Żdziechowski.

Dnia 9 stycznia 1930 r.

Nie zabijaj!

ECHA POJEDYNKU.

Warszawski sąd apelacyjny rozpoznawał m. in. skargę apelacyjną dziennikarza warszawskiego Stanisława Strumpf - Wojtkiewicza, skazanego przez sąd okręgowy na półtora roku twierdzy za zabójstwo w pojedynku Aleksandra Zawadzkiego.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych ze względu na drażliwość pewnych zeznań, dotyczących pobudek, które skłoniły oskarżonego do wymierzenia zabitemu policzku, co stało się powodem pojedynku.

Po kilkugodzinnej rozprawie wyrok sądu I-ej instancji został zatwierdzony.

WESOŁE i SMUTNE.

GZEGZÓŁKA.

W czasie głosowania na prezydenta miasta Sosnowca jeden głos dwukrotnie padł na gżegżółkę. Dwóch kandydatów dostało po kilkanaście głosów. oddano kilka kartek pustych, r. Hamburger wogóle się wstrzymał od głosowania i gżegżółka też miała jeden głos.

Co to jest gżegżółka? Uczeni mężowie powiadają, że to stworzonko żyjące, ale na tle wyborów prezydenta miała gżegżółka symboliczne znaczenie. Ów tajemniczy radny, który rozweselił Radę gżegżółką, mógł z równym skutkiem oddać swój głos na lampę, albo na pudełko sardynek, bo gżegżółkę należy sobie tłomaczyć w ten sposób, że panu radnemu było zupełnie obojętne, kto zostanie prezydentem. Pusta kartka, albo wstrzymanie się od głosowania oznacza, że radny nie wierzy w zwycięstwo swojego kandydata, albo protestuje przeciwko wyborowi niemiłej sobie politycznie osoby, a gżegżółka znaczy: — Wszystko mi jedno.

Nie wiadomo, kto głosował na to stworzonko i nie ma tu żadnego znaczenia nazwisko dowcipnego radnego. Ważna jest gżegżółka i ważne jest owo: — Wszystko mi jedno — oraz objawiający się przytem zgoła wesołczy humor Rady miejskiej.

Gdyby zobowiązania miasta wynosiły 5 miljonów zł., panowałaby w Radzie dostojna powaga, gdyby dług wynosił 10 miljonów zł., radni miejscy gniewaliby się bardzo i czyniliby sobie wzajemnie wyrzuty, a ponieważ dług miasta wynosi 20 miljonów złotych, nie pozostaje Radzie miejskiej nic innego, jeno gżegżółka i traktowanie całej historji samorządowej na wesoło.

Zauważono, że ludzie, którzy nic już nie mają do stracenia, są zwykle w świetnych humorach, istnieją bowiem dwa doskonałe sposoby na zdobycie równowagi i pogody ducha: albo nie mieć wcale długów, albo mieć ich tyle, żeby spłacenie należności stało się niemożliwością.

Rada miejska obrała ten drugi sposób i bardzo się śmiała z gżegżółki.

Cztery lata już rządy ojców naszego miasta szły właśnie w tym kierunku, aby wreszcie dojść do gżegżółki, do tego fatalnego: — Wszystko mi jedno! — Narobiono długów, zabagniono gospodarkę, urządzano sobie życie nad stan, a teraz mówią mieszkańcom z rozbrajającą beztroską: — Gżegżółka!

W tej gżegżółkowatej sytuacji nowoobrany prezydent miasta p. Wilner ma nad wyraz nietyle trudne, ile nierodzięczne zadanie do spełnienia, bo stan kasy miejskiej nie pozwoli mu na żadne efektowne posunięcia: ani na pierniki gwiazdkowe, ani może nawet na gratyfikację dla robotników miejskich z tej prostej racji, że z próżnego i Salomon nie naleje.

Dużo się pisało złośliwości o Radzie miejskiej, ale wszystkich satyryków i złośliwców prześcignął ów radny, który głosował na gżegżółkę. Kpiarz ów zawołany powiedział przez to szczerze i z humorem, co myśli o Radzie miejskiej, o jej powadze i ile jest warta cała jej dotychczasowa gospodarka.

Warta jest kpiny, zawartej w gżegżółce.

(Ć).

GŁOSY PUBLICZNE.

Czy znowu etatyzm

przy budowie domów z funduszów zakładów ubezpieczeń?

Jak już pisaliśmy, na konferencji w Ministerstwie pracy i opieki społecznej w sprawie budowy domów z funduszów zakładów ubezpieczeń społecznych dowiedziano się, iż podług opracowanego planu Zagłębie otrzyma w tym roku 8 miljonów zł. na budowę domów.

Wiadomość ta została przyjęta z zadowoleniem, każdy bowiem zdaje sobie sprawę ze znaczenia 8 miljonów zł., a więc kwoty w naszych warunkach bardzo dużej, przeznaczonej na ożywienie ruchu budowlanego i zaspokojenie głodu mieszkaniowego.

Akcja ta będzie miała niezmiernie doniosłe znaczenie z wielu względów, nic też dziwnego, że projekt Ministerstwa pracy wywołał zrozumiałe zainteresowanie i spotkał się z ogólnem uznaniem. Niestety i ten chwalebny zamiar ma swe „ale", które w pewnych okolicznościach może spowodować ujemne następstwa i zdepopularyzować zupełnie akcję, jak to niejednokrotnie spotykało się w innych dziedzinach. Chodzi o to, iż przyznanych sum nie otrzymają samorządy, względnie komitety rozbudowy, lecz zakłady ubezpieczeniowe będą same, prawdopodobnie za pośrednictwem komitetu budowlanego przy Ministerstwie pracy, prowadziły akcję budowlaną, przyczem samorządom zostawiono wspaniałomyślnie głos doradczy.

Takie postawienie sprawy nastręcza poważne zastrzeżenia.

Wiadomo, że komitety rozbudowy, będące w ścisłym kontakcie z samorządami, w wielu wypadkach mają opracowany plan działalności, niekiedy na dłuższy okres czasu, a znające dobrze lokalne stosunki i warunki, wiedzą doskonale, kto i w jakiej wysokości zasługuje na pożyczkę, kto powinien ją dostać, jak również mają ustalony program przy ewentualnem prowadzeniu akcji budowlanej przez samorządy.

Wydaje się rzeczą daleko prostszą i korzystniejszą, gdyby przyznane kwoty oddano oczywista na ściśle określonych warunkach, komitetom rozbudowy, a rola Ministerstwa, względnie ubezpieczalni ograniczyła się do ścisłego nadzoru i kontroli, tymczasem przy ujęciu budowy w swe ręce siłą rzeczy trzeba będzie stworzyć nowy aparat, który ze względu na zakres pracy i charakter przedsięwzięcia musi być duży, co prócz innych niedogodności, podroży znacznie koszty budowy, czynnik najważniejszy w całej akcji, gdyż ceny mieszkań muszą być przystosowane do cen w danej miejscowości.

Projekt budowy domów przez same ubezpieczalnie nosi cechy tak niedawno modnego kierunku etatycznego, tłomaczenie się zaś koniecznością lepszego zabezpieczenia włożonego kapitału jest w tym wypadku nierzeczowe, gdyż za pożyczkę gwarantuje samorząd i osoba otrzymująca ją, a więc wszelkie ryzyko jest wykluczone, gdy tymczasem nieruchomość ubezpieczalni zawsze na ryzyko jest narażona, choćby w razie pożaru, lub stojącego przez pewien czas niezajętego mieszkania.

Już smutne doświadczenie z wieloma spółdzielniami budowlanemi w Warszawie wykazało wartość pomysłów etatyczno-społecznych i dlatego też sposób realizacji zamierzeń ubezpieczalni nasuwa obawy co do celowości projektu i osiągnięcia spodziewanych korzyści.

—ski.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

11 Sobota	**Dziś** Honoraty P.
	Jutro Arkadjusza
	Wschód słońca 7 m. 41.
	Zachód „ 15 m. 46.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębia" — „Księżna Tarakanowa".

Kino „Wawel" — „Przygody Harry Peela".

Kino „Sfinks" — „Panienka z objektywem".

Kino „Momus" — „Z raju bolszewickiego" z Olgą Czechową.

Kino „Uciecha" — „Pod banderą miłości".

Kino „Czary" — „Kobieta, która grzechu pragnie".

× **OPŁATEK W „OGNISKU".** Staraniem organizacyj, mieszczących się w „Ognisku", w Dąbrowie odbyła się w dniu 6 bm. uroczystość łamania się opłatkiem przy pięknie ubranej choince. Do licznie zebranych osób przemawiali przedstawiciele zrzeszeń, oraz ks. kanonik Mazurkiewicz, który w podniosłych słowach zachęcał zebranych do nieustawania w pracy dla dobra Kościoła i Narodu. Po odśpiewaniu kolęd, członkinie Narodowej organizacji kobiet zainicjowały zabawę dla dziatwy, którą obdarzono słodyczami. O godz. 7 rozpoczęły się tańce dla dorosłych, trwające do północy. Uczestnicy zabawy rozeszli się pod wrażeniem mile spędzonego wieczoru.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Sobota dnia 11 stycznia Koncert prof. Cetnera o godzinie 3.30 pop. dla młodzieży szkolnej.

Sobota dnia 11 stycznia „Baron Trenk" o godz. 7.30.

Niedziela dnia 12 stycznia „Boże Narodzenie" o godz. 12.30.

Niedziela dnia 12 stycznia „Halka" o godzinie 3.30 pop.

Niedziela dnia 12 stycznia „Sekretarka pana prezesa" o godz. 7.30.

Poniedziałek 13 stycznia „Rewizor" o godzinie 19.30.

Wtorek dnia 14 stycznia „Baron Trenk" o godzinie 19.30.

× **LIGA KATOLICKA NIEWIAST** parafji Nowosieleckiej zawiadamia, że w dniu 12 b. m. odbędzie się w kościele parafjalnym o godz. 9 rano nabożeństwo mające na celu uczczenie święta „Rodziny Świętej", o godz. zaś 4 popol. w lokalu własnym przy ul. Chemicznej 12 „Opłatek" dla członkiń i sympatyków. O liczne stawiennictwo prosi zarząd.

× **LOTERJA NA AKCJĘ PRZECIWGRUŹLICZĄ.** Komitet dni przeciwgruźliczych w Sosnowcu podaje do wiadomości, że pozostałe losy loterji fantowej na rzecz akcji przeciwgruźliczej sprzedawane będą w niedzielę dn. 12 bm. od godziny 2 i pół popołudniu w kinie „Udziałowem" (Zagłębie) w Sosnowcu przy ul. 3 Maja. Do wygrania są najrozmaitsze przedmioty, a pomiędzy temi żywy koń, jałówka, konserwy, sprzęty gospodarskie i inne. Cena losu tylko 50 groszy.

× **PODOFICEROWIE REZERWY,** zamieszkali na terenie m. Będzina i okolicy proszeni są o przyjęcie do wiadomości, że w niedzielę 12 bm. w pierwszym terminie o godz. 10, a w drugim bezwzględnie na ilość przybyłych członków o godz. 11 rano odbędzie się walne zebranie w lokalu „Piasta" w Będzinie przy ul. Małachowskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie i wybór prezydjum, 2) odczytanie protokółu z ostatniego zebrania, 3) sprawozdanie z działalności zarządu, 4) sprawozdanie kasowe, 5) wybór nowego zarządu, 6) wolne wnioski.

Cudze nie tuczy.

ECHA GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ.

Odczuł to dobrze były prezydent Dąbrowy, p. Z. Cieplak, który zajął ładne i obszerne mieszkanie w domu miejskim, gdzie miasto musiało na skutek uchwalonego przez poprzedni socjalistyczny zarząd i Radę miejską niskiego czynszu dopłacać poważne sumy do domów miejskich. Ponieważ nie traktowano tej sprawy indywidualnie, niski czynsz płacili wszyscy lokatorzy domów miejskich, a więc zarówno ludzie niezamożni, jak i dobrze sytuowani, co było krzyczącą niesprawiedliwością.

Obecny Magistrat postanowił sprawę tę uregulować w odpowiedni sposób, a ponieważ p. Cieplak zajął mieszkanie nieformalnie, wystąpiono na drogę sądową o zwrot mieszkania. Ponieważ wyrok był zaoczny, p. Cieplak założył opozycję, oczywista tylko w tym celu, aby jeszcze sprawę przeciągnąć. Nie wiele to pomogło, gdyż w tych dniach Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę powtórnie, zatwierdzając pierwotną decyzję. Wyrok zaopatrzony jest rygorem natychmiastowej wykonalności, to też p. Cieplak postanowił ustąpić z mieszkania miejskiego „dobrowolnie", nie czekając na wizytę komornika i sam przenosi się do innego lokalu.

Obecnie pozostała jeszcze do załatwienia sprawa zwrotu odszkodowania, wziętego z kasy miejskiej za „pracę" w Magistracie. Stosownie do polecenia województwa, sprawę oddano do sądu, a narazie pretensje zabezpieczono na urządzeniu mieszkalnem p. Cieplaka.

Dzięki więc obecnemu Magistratowi wróci do kasy miejskiej chociaż część tak „celowo" rozgospodarowanych przez socjalistów pieniędzy miejskich.

× **STARANIEM KOŁA SAMOPOMOCY UCZENIC** przy gimnazjum J. Krzymowskiej i W. Replińskiej w Będzinie odegrane zostaną w niedzielę 12 bm. o godz. 4 popol. w sali na górze Zamkowej w Będzinie: „U królowej jesieni" fantazja sceniczna ze śpiewami i tańcami p. X. Y. oraz „Zaczarowana fujarka" p. J. Porazińskiej, baśń fantastyczna. Dochód przeznaczony na rzecz Samopomocy.

× **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W DĄBROWIE.** W środę, dn. 15 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się plenarne posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie, z następującym porządkiem obrad: Sprawa przedterminowego przejęcia targowicy zwierzęcej na rzecz miasta od dotychczasowych dzierżawców P. i St. Urbańczyków. Sprawa przejęcia przez miasto dawnego szlaku drogi państwowej, w związku z upaństwowieniem ulic: Legjonów i Starocmentarnej. Składanie do prezydjum wniosków i interpelacji.

× **ODROCZENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ.** Ministerstwo oświaty w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych zawiadamia, że studjującym w szkole inżynieryjnej cywilnej, sztuki i rzemiosł w Gandawie, jako wydziałowi uniwersytetu w Gandawie przysługuje prawo odroczeń służby wojskowej.

Program radjowy

SOBOTA 11 STYCZNIA 1930 ROKU.

KATOWICE.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Koncert z płyt gramofonowych.
15.00 — Przerwa.
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.10 — Skrzynka pocztowa Radjostacji Katowickiej dla dzieci. Ciocia Hela omówi listy od słuchaczów najmłodszych. (Helena Reutt — Tyminiecka).
17.45 — Transmisja audycji dla dzieci i młodzieży z Krakowa.
18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.05 — Marja Krobicka: „Rola kobiety w społeczeństwie".
19.30 — Intermezzo muzyczne.
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Prof. Dr. Kazimierz Simm, Doc. Un. Jag.: „Ze świata przyrody — Walka o byt wśród owadów" — cz. I.
20.30 — Koncert wieczorny z Warszawy.
22.00 — Feljeton z Warszawy.
22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.35 — Komunikaty prasowe P.A.T. z Warszawy.
23.00 — Muzyka taneczna z Warszawy.

Proces przeciw Czumie

12 LUTEGO B. R.

Zapowiedziany przez nas przed kilku tygodniami proces przeciwko PPS lewicy odbędzie się w sądzie okręgowym w Sosnowcu 12 lutego br. Na ławie oskarżonych zasiądzie 15 wybitniejszych działaczy P.P.S.-lewicy z Czumą na czele. Między innemi znajduje się generalny sekretarz P.P.S.-lewicy, a zarazem członek komunistycznej partji Jollis Burgin. Do kompletu oskarżonych brak dwóch wybitnych działaczy P.P.S.-lewicy Bema i Jankowskiego, b. studentów uniwersytetu poznańskiego, którzy zdołali zbiec przed aresztowaniem do bolszewji i przebywają obecnie w Moskwie, gdzie pracują w komunistycznej „Trybunie radzieckiej".

Proces ten jest pierwszym w Polsce, wytoczonym przeciw P.P.S.-lewicy przez urząd prokuratorski, przy czem chodzić tu będzie o uznanie partji tej za nielegalną.

Akt oskarżenia zawiera blisko 100 arkuszy pisma maszynowego i oparty jest na zeznaniach 40 świadków z Sosnowca, Wilna, Brześcia, Krakowa, Poznania i Lwowa. Oskarżenie popierać będzie prokurator sądu okręgowego w Sosnowcu p. Kazimierz Jewniewicz. Bronić oskarżonych mają adwokaci: Duracz, Breiter, Śmiarowski i inni.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie kilka dni.

× **ZABAWA NA DOCHÓD P. M. S. W NIWCE.** Komitet organizacyjny wielkiej zabawy niweckiej przypomina zaproszonym, że dziś 11 stycznia wieczorem miejscowa sala Lutni, pięknie przystrojona, gościnnie otworzy podwoje dla przyjęcia i zabawienia licznego grona inteligencji miejscowej i okolicznej. Szczytny cel i miłe środowisko niech będzie zachętą dla chcących wesoło spędzić jeden wieczór karnawałowy przy dźwiękach dobrej muzyki.

× **T-WO OPIEKI POZASZKOLNEJ NAD MŁODZIEŻĄ**, w Sosnowcu urządza w niedzielę 12 bm. w sali kina „Zagłębie" o godz. 11.30 poranek dla młodzieży i dorosłych z następującym programem: 1) Zew morza (12-aktowy film wytwórni polskiej). 2) Wesołe komedje — filmy. Ceny miejsc: dla dorosłych 1 zł., dla młodzieży — 50 groszy i dla dzieci 30 groszy. Dochód przeznacza się na Towarzystwo opieki pozaszkolnej nad młodzieżą w Sosnowcu.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** Onegdaj na kopalni Piaski w jednym z chodników został przygnieciony wózkiem 29-letni robotnik, Marjan Mosur, doznając obrażeń głowy. Mosura przewieziono do szpitala w Czeladzi.

Prawa i obowiązki

SŁUŻBY DOMOWEJ.

Opracowany przez Ministerstwo pracy projekt ustawy o służbie domowej rozpatrzony będzie wkrótce przez Radę ministrów. Ustawa ta wyczerpuje wszystkie zagadnienia, wynikające ze stosunku służbowego, a więc kwestję zawarcia i rozwiązania umowy, termin wypowiedzenia, czas pracy i odpoczynku, sprawę urlopów etc.

Według projektu ustawy, służba domowa ma być obowiązana od 12 do 14 godzin pracy na dobę, 10—12 zaś przeznaczonych jest na spoczynek. W dni świąteczne należeć się będzie służbie 5 dodatkowych godzin wolnych. Po roku pracy przysługiwać będzie prawo do 8-dniowego urlopu, po 3 latach — piętnastodniowy urlop. Po 3—5 latach pracy należeć się będzie zwalnianym pracownikom z kategorji służby domowej półmiesięczna odprawa, po 10—15 latach — miesięczna, po 16 latach wzwyż — trzymiesięczna.

Z drugiej strony ustawa nakłada ścisłe obowiązki na służbę domową, jak przystosowanie się do trybu życia w danym domu, niezawodnego spełniania zleceń, uprzejmości i niezakłócania spokoju domowego etc., a naruszenie tych przepisów równać się będzie samowolnemu zerwaniu umowy, bez prawa do zachowania terminów wypowiedzenia i odszkodowania.

W dużej mierze uwzględnia projekt ochronę pracowników młodocianych przed nadmierną i rujnującą zdrowie pracą.

Z Rady m. Zawiercia.

SPRAWA BUDYNKU TOW. „SZKOŁA ŚREDNIA". — O HERB MIASTA. — DWIE INTERPELACJE.

Na początku onegdajszych obrad Rady miejskiej radny dyr. Szymański imieniem Towarzystwa „Szkoła średnia" oświadczył, że towarzystwo to, na mocy pisma dawniejszej Rady miejskiej, budynek przy ul. Leśnej uważa za swoją własność i omawianie zmiany jego przeznaczenia za możliwe jedynie po porozumieniu z radą szkoły, na zwolanie której nie było czasu. W związku z tem r. dyr. Szymański proponuje, aby wybrać komisję radziecką, która z przedstawicielami szkoły odbyłaby wstępne pertraktacje, samą zaś kwestję zamiany zdjąć z porządku obrad.

Prez. Wolff, zgadzając się w zasadzie ze stanowiskiem r. dyr. Szymańskiego, proponuje jednak, aby dla zapoznania pp. radnych z motywami sprawy, poddać ją dyskusji. Ponieważ w głosowaniu przeszło zdjęcie tych punktów z porządku obrad, przeto od sprawy odstąpiono zaniechawszy nawet wyboru komisji radzieckiej, proponowanej przez r. dyr. Szymańskiego.

Wobec tego jako pierwszy punkt obrad rozpatrywano wniosek Magistratu zredukowania taboru miejskiego o parę koni z obsługą oraz przeniesienie stajni miejskiej do posesji miejskiej przy ulicy Pastewnej. Wnioski te, dyktowane dążeniem do oszczędnej gospodarki, przyjęto bez dyskusji, z poleceniem zatrudnienia w miarę możności zwolnionego personelu na innych stanowiskach.

Zkolei weszła pod obrady kwestja może nie bezpośrednio dla miasta pierwszorzędnej wagi, jednak ważna ze względu na swą niezmienną przez setki lat istotę, mianowicie sprawa ustalenia znaku herbowego dla miasta Zawiercia. Przedstawionych Radzie kilkanaście projektów, sporządzonych z najlepszemi chęciami, z różną znajomością rzeczy a zato bez współpracy kompetentnych heraldyków, przedstawiało sobą materjał nienadający się do zastosowania. Rada zrezygnowała z głosu swego z tej istotnej jednak dla miasta sprawie i załatwienie jej powierzyła zarządowi miasta z zaleceniem, aby zwrócono się o współpracę do ludzi kompetentnych, — wskazując jednak elementy symbolizujące przemysł, jako składowe godła herbowego. Należy przypuszczać, że zarząd miasta przed ostatecznem ustaleniem herbu zwróci się jeszcze o aprobatę do Rady.

Statut podatków od ładunków kolejowych odesłano do komisji finansowej.

W zakończeniu posiedzenia wpłynęły dwie interpelacje. Pierwsza dotyczyła opłat pobieranych przez lekarza miejskiego, za świadectwa zdrowia wystawiane sprzedawcom artykułów żywnościowych — na własną korzyść, druga przyczyn dla których sikawa miejska w czasie pożaru 25 ub. m. nie mogła przybyć na czas do ognia.

Odpowiadając na interpelacje, prez. Wolff wyjaśnił, że zarząd miasta jest już na drodze likwidacji zatargu z lekarzem miejskim o opłaty za świadectwa, które rzeczywiście należą się miastu, co do sikawki to wówczas stała ona rzeczywiście w garażu nieodpowiednim bo nieopalonym. Obecnie w remizi fabryki Berndta sikawa ma garaż ogrzewany i nie jest narażona na zamarznięcie kranów.

Posiedzenie zakończyły komunikaty Magistratu, dotyczące głównie szczegółów gospodarki finansowej.

Wyjaśnienia prawne.

Czy pracownik umysłowy, któremu wypowiedziano posadę, ma prawo do godzin wolnych celem szukania nowego stanowiska?

Odpowiedź na to pytanie, posiadające doniosłość praktyczną, jest pozytywna. Art. 30 rozporządzenia Prezydenta o umowie o pracę pracowników umysłowych z 1927 r. zarządza: „po wypowiedzeniu umowy o pracę przez jedną ze stron, pracownik powinien otrzymać na swoje żądanie stosowny czas w godzinach pracy w celu szukania nowej posady, conajmniej w ilości 3 dni roboczych miesięcznie, a w gospodarstwach rolnych i leśnych w ilości 6 dni za cały okres wypowiedzenia. Ustalenie czasu wolnego na szukanie nowej posady nastąpi w drodze porozumienia pracownika z pracodawcą. W razie niedojścia do porozumienia decyduje obwodowy inspektor pracy, a do czasu tej decyzji pracownik ma prawo skorzystać z połowy czasu, przez prawo mu zagwarantowanego.

Biorąc rzecz przykładowo, dziennikarz, artysta, buchalter i t. p., któremu w dniu 31 grudnia 1929 r. wypowiedziano posadę, z dniem 1 kwietnia 1930 r. ma prawo w ciągu tych 3 miesięcy do 9 dni wolnych, przeznaczonych na poszukiwanie nowej posady.

Kiedy i komu sąd może udzielić t. zw. odroczenia wypłat?

W ostatnich czasach rozlegają się głosy protestu, iż wiele firm bezzasadnie i ze szkodą dla kupiectwa uzyskuje odroczenie wypłat. Dla uniknięcia błędnych komentarzy, należy stwierdzić, iż w myśl art. 1-go rozporządzenia Prezydenta z 1927 r. o zapobieganiu upadłości „odroczeniu wypłat może być udzielone przez sąd tylko handlującemu, posiadającemu dostateczne środki do zupełnego zaspokojenia wszystkich swoich wierzycieli, który wskutek wyjątkowych, a niezależnych od niego okoliczności zaprzestał czasowo wypłat lub przewiduje w najbliższej przyszłości konieczność czasowego ich zaprzestania.

Część druga wymienionego artykułu zawiera zastrzeżenie niezmiernie doniosłe: „Odroczenie wypłat nie może być udzielone, jeżeli niewypłacalność jest wynikiem takich czynów dłużnika, które w razie ogłoszenia upadłości stanowiłyby podstawę do uznania go za bankruta.

Przeciwko fikcyjnym żądaniom odroczenia wypłat zwraca się przepis, przewidujący zbadanie stanu danego przedsiębiorstwa przez biegłych, którzy składają następnie opinię swoją, sformułowaną na piśmie, sądowi. Sąd zatem wydaje wyrok zarządzający odroczenie wypłat po dokładnem zorjentowaniu się w istotnym stanie przedsiębiorstwa starającego się o odroczenie.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Cz. Mandat. Nadesłanego nam sprostowania nie zamieścimy, gdyż w omawianej notatce nie dopatrzyliśmy się tego, aby „autor godził w złośliwy sposób w ofiarną i bezinteresowną pracę członków ochotniczej straży". Odnośna notatka pojawiła się podobno w innem piśmie i tam należałoby skierować sprostowanie czy wyjaśnienie.

Ultrademokrata: Nie wydrukujemy.

GOSPOSIA.

Świeżo upieczona mężatka skarży się kupcowi: — Ta mąka, którą mi pan wczoraj sprzedał jest twarda.

— Twarda? — pyta zdziwiony kupiec.

— Tak twarda, — powtarza gosposia energicznie. — Upiekłam z niej babkę i nikt jej nie może ugryźć.

HYGIENA i ZDROWIE.

Co należy wiedzieć

O „PRZEZIĘBIENIU"?

„Przeziębienie" jest jedną z najczęstszych chorób w okresie zimowym. Nie jest to wprawdzie chorobą zbyt groźna i nagół leczenie jej jest rzeczą bardzo łatwą. Nie mniej jednak wywołać może przeziębienie bardzo poważne następstwa chorobowe w organizmie ludzkim i dlatego też wystrzegać i zapobiegać temu należy w bardzo energiczny sposób.

Skutkiem czego powstaje przeziębienie? Jeśli organizm ludzki oziębia się zbyt gwałtownie — ściągają się natychmiast narządy krwionośne, znajdujące się pod skórą — i krew odpływa ze skóry i z pod naskórka śluzowego (nos i gardło) do wnętrza organizmu. Części ciała pozbawione dopływu krwi stają się oczywiście dostępne dla wszelkiego rodzaju zarazków i bakteryj — i to też ułatwia wszelkie stany chorobowe.

Najłatwiej można się przeziębić, — jeśli z ciepłej temperatury — wyjdziemy nagle na zimne fale powietrza. I dlatego też nie powinniśmy w porze zimowej przesiadywać w mieszkaniach, w kawiarniach i kinach w paltach i futrach. Wyszedłszy bowiem zgrzani na ulicę — narażamy się niechybnie na to, że fale zimna rychło zaatakują rozgrzane ciało i spowodują nagłe oziębienie, które wywołać może bardzo przykre następstwa.

Nie należy również nigdy pić zbyt zimnych napojów, — jeśli temperatura naszego ciała jest silnie rozgrzana. Ostrzeżenie to ważne jest wszczególności w okresie karnawału i wieczorów tanecznych — w czasie których tańczący — po „gorącym" tańcu przechodzą zazwyczaj do bufetu na „zimną lemoniadę". I tu również nagłe oziębienie naskórków śluzowych w gardle i przewodach pokarmowych —spowodować może niechybnie stan chorobowy.

Jakie mogą być następstwa przeziębienia? Dochodzą one do bardzo groźnych ostateczności. — Przedewszystkiem z początkowego kataru nosowywiązać może się łatwo w razie silniejszego przeziębienia groźniejsze zapalenie płuc, — co w następstwie łatwo spowodować może nawet gruźlicę. — A z lekkiego zapalenia gardła nastąpić może w dalszym ciągu reumatyzm stawów, — albo też przykre dolegliwości nerek i serca. — Możliwości zatem wcale niebezpieczne.

I dlatego też nie powinniśmy nigdy lekceważyć sobie przeziębienia. Po stwierdzeniu pierwszych objawów w postaci kataru, — kłuć — i dolegliwościach w gardle — należy natychmiast stosować środki ochronne. — Jedynym i najważniejszym środkiem jest przedewszystkiem rozgrzanie całego ciała, — tak, aby krew krążyć zaczęła normalnie w całym organizmie i dotarła do tych miejsc, w których skutkiem zimna skurczyły się narządy krwionośne.—Dopływ krwi dostarcza bowiem poszczególnym częściom korpusu ciałek, potrzebnych dla zwalczania wszelkich bakteryj i zarazków.

W tym celu należy przedewszystkiem w razie przeziębienia napić się gorącej herbaty — lub innego ciepłego napoju, rozgrzewającego całe ciało. W cięższych zaś wypadkach należy zażyć aspirynę, — która przyspiesza działanie krwi i w ten sposób umożliwia szybszą cyrkulację ciałek krwistych w całym organizmie. Najlepiej jest oczywiście stosować te zabiegi w łóżku.

Jeśli jednak przeziębienie okazuje się bardzo silne — i przyłączają się doń poważniejsze komplikacje—musi chory pozostać przez dłuższy czas w łóżku i nie wychodzić z ciepłego mieszkania tak długo, — aż stan chorobowy zupełnie zniknie. — Lekkomyślne narażanie się na dalsze przeziębianie doprowadzić bowiem może do katastrofalnych powikłań chorobowych.

Dr. Br. Lt.

Zapisujcie się do P.M.S.

Sosnowiczanin z legji cudzoziemskiej

PROSI O LISTY I GAZETY.

Sosnowiczanin Władysław Żak, obecnie żołnierz francuskiej legji cudzoziemskiej w Marokku, zwrócił się do naszej redakcji z rzewnym listem, w którym m. in. pisze:

— Przebywam pod gorącem niebem Afryki w ciężkiej służbie wojskowej i nie mam żadnej korespondencji z kraju, nie ma mi kto mego smutnego serca rozweselić. Gdzie spojrzę okiem, wszystko tu obce mi i obcym włada językiem, a ja sam jeden Polak, jak palec od ręki odcięty. A może tu jestem stracony na zawsze w tym Maroku...

Proszę o umieszczenie tych słów w kochanym Kurjerku Zachodnim, a może wzruszą się serca moich rodaczek i rodaków, może choć jeden list od nich otrzymam, jakąś książkę lub gazetę.

Polak — legjonista: Władysław Żak. — Metrycule 4333, 3 m. Ba. 2 m. Etranger 9 Compagne — Khenifra, Maroc — Nord-Africa.

Kronika Olkuska.

× **Z TOW. ŚPIEWACZEGO „HEJNAŁ".** Sympatyczne Towarzystwo śpiewacze od kilku miesięcy zawiesiło zupełnie swą działalność wskutek braku dyrygenta. Prof. Kolacz z powodu zajęć chórów prowadzić nie mógł, zaangażowanie zaś dyrygenta z poza Olkusza napotkało na trudności techniczne i finansowe. Obecnie zarząd „Hejnału" porozumiał się z dyrygentem chóru „Tura" w Olkuszu, p. Pilińskim, który zgodził się na prowadzenie chóru „Hejnału" bezinteresownie. Pierwsza próba po tej długiej przerwie odbędzie się we wtorek dnia 14 bm. w sali gimnastycznej szkoły powszechn. nr. 1 o godz. 6 i pół wieczorem. Wszyscy miłośnicy śpiewu tak starzy, jak i nowi proszeni są o punktualne przybycie. Zapisy nowych członków przyjmuje się w każdy wtorek i piątek podczas lekcji w szkole powszechnej nr. 1. Narazie prowadzony będzie tylko chór męski.

× **O PRZYJMOWANIE DROBNYCH WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W OLKUSZU.** (Ko) Wśród dzieci szkół powszechnych w Olkuszu rozpowszechnił się bardzo piękny zwyczaj składania groszowych oszczędności na książeczki. Jak wiadomo, przyjmowaniem tak drobnych wkładek zajmują się przeważnie kasy Stefczyka, posługując się w tym wypadku specjalnemi markami. Ale niestety, takiej instytucji w Olkuszu niema, a mali interesanci muszą korzystać z najbliższej kasy Stefczyka w... Sułoszowie. Oczywiście z powodu zbyt dużego oddalenia od Olkusza, pęd oszczędnościowy u dzieci słabnie i nic dziwnego. Czyby która z instytucyj bankowych lub pokrewnych w Olkuszu nie zechciała otworzyć u siebie działu Stefczykowskiego? Apelujemy w tym wypadku do międzykomunalnej kasy oszczędności w Olkuszu.

× **ZABAWA W DNIU 18 BM.** Polski Związek zawodowy pracowników przemysłowych i handlowych oddział w Olkuszu urządza w dniu 18 bm. w sali kina „Orzeł" zabawę taneczną dla swoich członków i zaproszonych gości.

× **CHOINKA W BOGUCINIE.** W szkole powszechnej w Bogucinie, gm. Rabsztyn, kierowniczka szkoły p. Wojewódzka urządza w dniu 12 bm. chooinkę dla dzieci.

Z ruchu wydawniczego.

W ŚWIETLE DOKUMENTÓW — inż. górniczy Stanisław Świętochowski, skład główny w księgarni Gebetnera i Wolffa.

Książka charakterystyczna, „Signum, może już minionych, „temporis". Inż. górniczy Stanisław Świętochowski, znany dobrze w Zagłębiu Dąbrowskiem, b. dyrektor departamentu górniczo-hutniczego Ministerstwa przemysłu i handlu, który na tym stanowisku z pożytkiem dla kraju w twórczej pracy przetrwał lat 10, oskarżony został przez Komisję nadzwyczajną do walki z nadużyciami, w związku z rzekomemi nadużyciami w Państwowych zakładach naftowych. Ktoś coś zarzucił, prasa brukowa, chciwa żeru sensacyjnego podchwyciła i dalej szarpać... cześć ludzką, z sadystyczną rozkoszą.

Oskarżenie okazało się całkowicie bezpodstawne, a jednak, komuś, który całkowicie i bez zastrzeżeń odał swą pracę dla ojczyzny uczyniono ciężką krzywdę. „W płaszczyźnie jurydykcji — pisze autor — otrzymałem satysfakcję całkowitą, w płaszczyźnie jednak społecznej moralnej sprawa moja należy do rzędu tych, w których pełne zadośćuczynienie nie jest możliwe".

Jako dokument chwili, już nie sprawy tylko osobisty, ale ilustracji moralnej psychozy, książkę tę warto przeczytać. Dla przestrogi i dla dania satysfakcji temu człowiekowi, który padł ofiarą chorej psychozy społecznej.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Stopa procentowa w Polsce w latach 1918-1930

NA MARGINESIE KONKURSU POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.

Organizm gospodarczy naszego państwa przeżywa od chwili odzyskania nie podległego bytu ciężką chorobę, której miano: niezdrowe stosunki kredytowe. Anormalny stan i dotychczasowy rozwój naszych stosunków kredytowych hamuje wszelką zdrowszą inicjatywę, stoi na przeszkodzie wszelkim poczynaniom gospodarczo-twórczym, a bardzo często jest przyczyną zalamywania się przedsiębiorstw, opierających się zresztą na zdrowych przesłankach i zdawałoby się mocnych fundamentach. Każdą terapję wyprzedzać winna sumienna, a więc oparta na ścisłych danych djagnoza; dlatego też z zadowoleniem powitać należy inicjatywę Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego, które poświęciło stosunkowo znaczn fundusz na prace konkursowe, obejmujące całokształt zagadnienia rozwoju stopy procentowej w Polsce w okresie 1918 - 1930. Objęcie patronatu nad tym konkursem przez najwyższą w hierarchji naukową instytucję, jaką jest Polska Akademja Umiejętności, dodaje konkursowi wiele splendoru, przyczem mamy również pewność, że prace nagrodzone będą stały na właściwym poziomie i odpowiadać będą w pełni wymogom, postawionym przez inicjatorów.

Jak wynika z warunków ogłoszonego konkursu, chodzi w tym wypadku o przedstawienie ewolucji stopy procentowej w Polsce Odrodzonej na tle stosunków przedwojennych, a pozatem o analizę przyczyn i skutków zmian tej stopy, co niewątpliwie pozwoli nam należycie ocenić główne źródło naszych niedomagań gospodarczych. Nie będzie to praca łatwa, jeżeli się weźmie pod uwagę, że chodzi tu nietylko o procent od wkładów i pożyczek w instytucjach bankowych, a więc łatwo uchwytnych, ale również o stopę na rynku prywatnym w miastach i tak zabójczy dla naszego rolnictwa lichwiarski kredyt wiejski. Ustalenie rozwoju rozpiętości stopy procentowej między odsetkami, pobieranemi przez poszczególne instytucje, a odsetkami, płaconemi za wkłady, rzuci właściwe światło na stosunki bankowe w Polsce i niedomagania, wynikające z dysproporcji między kapitałami, jakiemi nasze instytucje rozporządzają, a kosztami handlowemi. Przewidywane w konkursie prace stanowić mogą poważną podstawę dla dalszych badań nad całym szeregiem zagadnień, związanych bezpośrednio lub pośrednio z finansowaniem naszego życia gospodarczego od drobnego warsztatu rolnego i rzemieślniczego, poprzez przedsiębiorstwa średnie do latyfundjów i wielkich koncernów przemysłowych.

Mamy już za sobą okres wstrząśnień walutowych, kiedy korzystanie z tanich kredytów było równoznaczne z darowizną, a wysoka stopa procentowa na rynku prywatnym mieściła w sobie pewną premję asekuracyjną za dewaluację kapitału, a jednak jesteśmy mimo to krajem, w którym w dziedzinie kosztów kredytu panuje istna anarchja. Istnieje ogromna dysproporcja między stopą dyskontową Banku Polskiego, a stopą dyskontową w bankach prywatnych, jeszcze większa dysproporcja między stopą bankową a „normalną" stopą prywatną, odbywają się istne orgje w dziedzinie kredytu dla jednostek gospodarczo słabszych, choć niemniej w granicach swych potrzeb zasługujących na pomoc, mamy dziś jeszcze do czynienia ze „stopą życiową", prowadzącą wszelkie poczynania gospodarcze i kalkulacyjne do absurdu. Dlatego też zbadanie dokładne prawdziwego stanu rzeczy na tle jego dotychczasowego rozwoju, sięgnięcie do źródeł trudno uchwytnych, ale dla badacza zjawisk gospodarczych nieodzownie potrzebnych dla uchwycenia nienormalnego podłoża, na którem się nasze życie gospodarcze rozwijać musi, stanowi niewątpliwie ciężkie, lecz bardzo wdzięczne zadanie.

Zrozumienie wagi zagadnienia, jakiemu dały wyraz Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego i Polska Akademja Umiejętności, pozwalają mieć nadzieję, że autorzy, którzy podejmą się tej żmudnej pracy, dołożą wszelkich starań, aby wynik konkursu nie zawiódł pokładanych w nim przez inicjatorów nadziei. Będzie to wielki sukces dla nauki polskiej i poważna podstawa do badań nad uzdrowieniem naszych anormalnych, jeśli już nie zabójczych stosunków kredytowych.

Stk.

Kronika gospodarcza.

W SPRAWIE PODATKU OD PRZESYŁEK KOLEJOWYCH. Ministerstwo Skarbu rozesłało do wszystkich izb skarbowych okólnik, w którym wyjaśnia, że przy pobieraniu podatku od przesyłek kolejowych izby mają zbierać informacje tylko odnośnie do ładunków wychodzących z danej stacji z całkowitem pominięciem przesyłek przychodzących

BUDOWA PRZYSTANI KWARANTANOWEJ w porcie gdyńskim postępuje szybko naprzód. Przystań ta znajduje się w t. zw. Babim Dole, położonym o 4 klm. na północ od Oksywji. Dotychczasowy koszt budowy stacji wynosi 700.000 zł.

WOBEC NOWEJ RUMUŃSKIEJ TARYFY CELNEJ. Z prac traktatowych Izby przemysłowo - handlowej w Łodzi wysuwa się obecnie na czoło ankieta, która ustalić ma postulaty okręgu łódzkiego wobec zamierzonych w najbliższych dniach rokowań handlowych z Rumunją. Rokowania te mają być ukończone przed 1 marca, w przeciwnym bowiem razie od tej daty stosowane będą wobec tkanin polskich stawki generalne nowej rumuńskiej taryfy celnej wyższe o 50 pr. od stawek maksymalnych, mających zastosowanie w obecnym okresie przejściowym. Dotychczasowa ankieta obejmuje narazie największe firmy przemysłu bawełnianego oraz zakłady produkujące maszyny włókiennicze

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 10-1.

AKCJE: Bank Polski 176.50 — 177.50, Bank Zw. Sp. Zarobk. 78.50, Spiess 95, Cukier 27, Firley 38, Węgiel 50, Nobel 10.50, Lilpop 37, Ostrowieckie 65, Starachowice 21.25, 4 proc. poż. inwest. 120.50 —121, 5 proc. premj. dol. 67.25—67—67.50 6 proc. dolarowa 80, 10 proc. kolejowe 102.50. 4 i pół proc. Ziemskie 49.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.89 Nowy Jork kabel 9.09, Londyn 43.38.50, Paryż 35.01, Praga 26.35, Włochy 46.61, Belgja 124.24, Szwajcarja 172.65, Holandja 339, Kopenhaga 238.38, Berlin 212.79, Gdańsk 173.42. Dolar prywatny 8.87.40.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 10-1.

Żyto 24.25—25, Pszenica 36.50—38.50, Mąka żytnia 38.50, Mąka pszenna 57.50—61.50, Otręby żytnie 15 — 16, Otręby pszenne 17.50—18.50, Jęczmień przemiałowy 23.75—24.75, Jęczmień browarowy 26.75—29.75, Owies jednolity 18.25—20.25 Reszta bez zmiany.

Rewindykacja kościołów katolickich

NA KRESACH WSCHODNICH.

Trzej biskupi katoliccy, a mianowicie wileński, piński i łucki wszczęli przed kilkoma miesiącami akcję w kierunku zwrócenia kościołowi katolickiemu kościołów, należących niegdyś zarówno do katolików, jak i unitów. Kościoły te znajdują się obecnie w posiadaniu cerkwi prawosławnych, na rzecz których zostały w czasie zaboru przez rząd rosyjski wywłaszczone. Dotychczas wniesiono do sądów skargi o zwrot 700 kościołów. Zagadnienie ewindykacji będzie tematem obrad soboru prawosławnego w Polsce, który odbędzie się w najbliższym czasie.

Skargi o rewindykację wniesiono masowo z uwagi na to, że wkrótce nastąpiłoby przedawnienie i kościół katolicki straciłby na zawsze prawa do tych kościołów.

Żądanie zwrotu kościołów unickich opiera się na jednym z punktów konkordatu ze Stolicą Apostolską, który uznaje biskupów łacińskich również za przedstawicieli interesów kościoła unickiego.

Car Aleksander II

FAŁSZERZEM PIENIĘDZY.

Sowieckie wydawnictwo państwowe „Akademja" wydało ostatnio pamiętniki Antoniego Delwiga (przyjaciela Puszkina), który należał do dworu carów rosyjskich i był wtajemniczony w szereg spraw państwowych.

Według rewelacyjnych zwierzeń tego kronikarza, cesarz Aleksander II wraz z rdoziną nielegalnie ciągnęli zyski z rosyjskich kolei państwowych w 60—70 latach ubiegłego stulecia.

Wręcz sensacyjną wiadomością jest to, że car Aleksander II kierował osobiście akcją puszczania w obieg papierowych pieniędzy z fałszywemi numerami serji. W ten sposób car zbierał pieniądze na posag dla córki, która miała zostać żoną jednego z monarchów Europy.

Ponieważ w dziejach skarbowości rosyjskiej fakt znajdowania się w obiegu nawpół fałszywych pieniędzy został za czasów Aleksandra II zanotowany w kronikach jako niewykryty, natomiast pewne źródła historyczne wskazywały drogę do Petersburga i urywały tę nić przed pałacem zimowym, ogłoszone pamiętniki Delwiga nabierają cech prawdziwej sensacji dla badaczy dziejów Rosji i jej władców

REKORDY 1929 R.

SŁABOSTKI NATURY LUDZKIEJ.

Rok ubiegły obfitował w rekordy. Niektóre pisma amerykańskie zajmują się statystyką tych rekordów. Niektóre z nich są bardzo śmieszne. Oto przykłady:

Niejaki Karański ustanowił rekord światowy zjadania jaj surowych: w 79 sekund zjadł 40 jaj. Prawdą, że obecny przy tej niezwykłej uczcie lekarz musiał mu udzielić pomocy.

Prezes francuskiego touring - klubu ustanowił rekord w odwiedzaniu bankietów. Przez rok był on na 4000 bankietach i na każdym z nich wygłaszał mowę.

„Wszechświatowym „pałaczem" jest Niemiec.

Również „królową kucharek" jest Niemka.

Belgijczyk Meunier napisał na odkrytce 17131 słów, ustanawiając w ten sposób rekord „mikroskopijnego pisma"; przytem pobił inny rekord, bowiem odkrytkę tę pisał przez 14 lat.

Miss Edna Aselin pobiła wszystkie swe konkurentki w froterowaniu podłóg: powierzchnię 8 m. kw. froterowała zaledwie 38 sekund.

Między Paryżem a Nowym Jorkiem toczy się spór o szampionat światowy w podróżach transoceanicznych. Tytuł ten otrzymał prezes francusko-amerykańskiej izby handlowej, James, który odbył podróż z Europy do Ameryki i z powrotem 110 razy. Amerykanin Pidobi zgłosił protest, oświadczając, iż przepłynął ocean **120 razy.**

Jak uratowano „Pomorze".

Szczegółowy opis francuskiego dziennika.

Na Boże Narodzenie podczas gwałtownej burzy na Atlantyku trójmasztowiec polski „Pomorze" wpadł na skały u wybrzeży Penmarch, gdzie przez kilka dni walczył z grozą zagłady. Poniżej podajemy pierwszy opis tej tragedji polskiego statku.

Wysłannik „Paris Midi" tak opisujesuje odyseję polskiego statku szkolnego „Pomorze", którego załoga cudem jeno uniknęła śmierci.

— Dzielni marynarze, stanowiący załogę ratowniczej motorówki „Vice-Admiral Deperre" odpoczywają w tej chwili po trudach, w portowej „knajpie Atlantów", zapijając gorący poncz. Zacne chłopcy namęczyły się srodze. Wszak przez całe 48 godzin nie przestawali się zmagać z wodnym żywiołem, a pomimo iż przemarznięci byli i przemoczeni do szpiku kości — zgłaszali się samorzutnie do komitetu ratowniczego, domagając się, by im pozwolono śpieszyć na pomoc nieznanym braciom, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie. Zdaleka widać było potężny żaglowiec „Pomorze", z którym szamotały się niebosiężne fale i spychały go prosto na rafy. Jedno silniejsze uderzenie fal wystarczyłoby, aby rzucić statek o skały.

Zdecydowano się zaalarmować admiralicję w Breście.

— Zwróćcie się do kompanij ratowniczych — brzmiała lakoniczna odpowiedź.

Godziny mijały. Wicher „norouet" wył jak opętany. Zawodowi ratownicy z Kerity i St. Guenole naprożno usiłowali wyruszyć na morze. Ręce im opadały bezradnie. Zawracali więc do brzegu, a tymczasem widać było, jak spiętrzone, pieniące się bałwany przypierały szturm do białego żaglowca.

Wreszcie o godz. 9 wiecz. nadeszła z prefektury wiadomość pocieszająca iż na morze wyruszył o północy holownik rządowy „Hipopotam" i że jest nadzieja, że o świcie uda mu się zbliżyć do zagrożonego statku. W chatach rybackich zapanowała radość, która jednak zaraz ustąpiła miejsca zwątpieniu.

— Nie zdążą przybyć na czas. Nie uratują od śmierci biednych chłopców...

Przeto skoro tylko szary świt jął rozjaśniać mroki nocy, łódź ratownicza „Vice-Admiral Deperre" wyruszyła na morze. Dowodzący kompanją ratowniczą Courtcs kazał przywiązać siebie do łodzi, poczem puścił w ruch jedyny motor (drugi uległ w swoim czasie uszkodzeniu i nie został pomimo nawoływań ze strony Courtesa, dotychczas naprawiony). Na szczęście orkan zaczął się uspokajać. Fale z mniejszą pasją rzucały kruchą łupinę. Skoro łódź ratownicza dotarła do stóp żaglowca, zarzucono kotwicę, poczem przerzucono na pokład okrętu sznurową drabinę. Wywczas kapitan statku Konstanty Matyjewicz ryknął przez tubę.

— Jesteśmy chłopcy z Guilvenec— odkrzyknięto z motorówki.

Pomocnik kapitana Meissner, który włada świetnie francuskim językiem zameldował, co następuje:

— Statek nasz nazywa się „Pomorze", zbudowany przez Niemców w Hamburgu, oddany Francuzom i przechrzczony na „Colberta", został następnie przydzielony do marynarki handlowej Polski w charakterze statku szkolnego. Przybywamy ze St. Nazaire. Udajemy się do Danji, dla naprawy. Holownik holenderski „Poolzee" pozostawił nam 6 ludzi ze swej załogi, nie wiemy jednak co się z nim stało. Fale nas znoszą jak ponton. Czy znajdujemy się w niebezpieczeństwie?

— Od czterdziestu ośmiu godzin grozi wam śmierć! — odpowiedziano z motorówki. — Niema czasu do stracenia. Musicie opuścić statek.

Zabrano się do ratowania załogi. Najpierw spuścili się ze statku owinięci w korkowe pasy marynarze holenderscy. Następnie przewiązano liną i ściągnięto z pokładu młodą kobietę, przebraną za marynarza. Jak się okazało jest to żona jednego z członków załogi, która odbywała z nim podróż poślubną.

Skoro wszyscy członkowie załogi zajęli miejsca w łodzi, puszczono w ruch motor. Łódź musiała wywijać się jak węgorz z pośród skalnych zasadzek. Wschodzące słońce rzucało mdły blask na wzburzone morze, na którem tańczył opuszczony żaglowiec niby ogromny brytan uwięziony na łańcuchu. Wieść o uratowaniu marynarzy rozeszła się lotem błyskawicy po wybrzeżu. W jednej chwili na brzegu zaroiło się od rybaków i niewiast. Na powitanie rozbitków pośpieszyli przedstawiciele marynarki francuskiej. Kapitan polskiego statku Konstanty Matyjewicz, chłop naschwał, o spalonej słońcem i wichrami twarzy, oświadczył krótko i węzłowato:

— Muszę bezzwłocznie wracać na statek, aby uratować pozostałe tam papiery. Wszak zobowiązałem się do końca opiekować statkiem.

W tejże chwili na morzu ukazał się holownik rządowy „Hipopotam", który nie mając już co robić zawrócił z miejsca i skierował się w stronę Brestu.

— Otrzymaliśmy rozkaz ratowania tylko ludzi — wyjaśnił kapitan „Hipopotama" za pomocą sygnałów. — Nic nas więcej nie obchodzi.

Wezwano wówczas na pomoc handlowy statek „Iro-ise" — był jednakże, niestety, zajęty.

Udano się tedy hurmem do portowej knajpy. Przy jednym stole zasiedli bretończycy, polacy i holendrzy, rozbitkowie i ci, którzy ich od śmierci uratowali. W oparach dymu i gorącego grogu nawiązała się przyjacielska pogawędka.

— Byłem już dwa razy w życiu w obliczu śmierci — zwierzał się polski marynarz — podczas wojny mój statek był dwukrotnie torpedowany.

Przed knajpą gromadziły się tłumy ciekawych. Byli wśród nich rybacy i handlarze sardynek i śledzi, marynarze korzystający z urlopu. Na twarzach malowało się zadowolenie.

— Rok się kończy dobrze — mówiono. A jakiś stary wilk morski mruczał pod nosem:

— Tak, tak. Panowie turyści paryscy powinni w taką właśnie noc przyjeżdżać do nas. To by dopiero przekonali się czem jest morze.

Miał rację stary rybak, albowiem zimową porą wokoło wybrzeża Guilvinec zamienia się w cmentarzysko statków i rybackich barek. Rok rocznie dziesiątki ginie tutaj kwiat młodzieży rybackiej. Można więc śmiało powiedzieć, że członkowie załogi polskiego żaglowca „Pomorze" zostali wyrwani z paszczy śmierci.

Berło Abdula Hamida

kryło w jaspisowej rękojeści tajemnice zbrodni sułtana

Jak wiadomo, przedostatniego sułtana tureckiego, sławnego Abdula Hamida, nazywano powszechnie „krwawym sułtanem" z powodu teroru, jakim utrzymywał swe absolutne rządy.

O jego krwiożerczości, o podstępach morderczych i bezwzględności w traceniu swoich przeciwników, krążyły i krążą całe legendy, którym z biegiem czasu coraz mniej dawano wiary. Dopiero niedawno drobne zdarzenie w sklepie pewnego paryskiego antykwarjusza wznowiło te krwawe baśnie i dało im pewną podstawę prawdy. Ów antykwarjusz, mający sklep swój przy rue de Boetie, nabył niedawno berło Abdula Hamida, o rękojeści zrobionej z jednego kawałka jaspisu.

Dotychczas nie zgłosił się żaden nabywca berła, gdyż antykwarjusz naznaczył zbyt wielką cenę za nie. Chcąc jednak klejnot sprzedać, obejrzał go raz jeszcze i posłyszał w wnętrzu jakiś dźwięk metalowy. Coś we wnętrzu berła było najwidoczniej ukryte.

Antykwarjusz począł je bliżej oglądać i zauważył powyżej rękojeści coś w rodzaju zamka. Nacisnął go i pociągnął za jaspisową rączkę, która odłączyła się w tej chwili od berła, ukazując bardzo długi i bardzo ostry sztylet.

W ten sposób, w wiele lat po śmierci Abdula Hamida, odkryta została tajemnica jego berła, jego sposobu obrony i ukrywania morderczego narzędzia przed oczami niedomyślających się niczego przeciwników.

Przemysł filmowy

W RÓŻNYCH KRAJACH.

Przemysł filmowy jest oczywiście najlepiej rozwinięty w Stanach Zjednoczonych Póln. Ameryki. Przynosi on zgórą 1 miljard dol. rocznego zysku. Stolicą kinematografji amerykańskiej jest, jak wiadomo, Hollywood (Los Angeles), gdzie produkuje się 85 proc. filmów amerykańskich; New-York dostarcza ich 11 proc., inne miasta Stanów 4 proc. Jakie państwa w Europie posiadają najlepiej rozwinięty przemysł filmowy? Niemcy, Francja, Anglja, Italja, Szwecja, Danja i Austrja. Ilość kinoteatrów na świecie wynosi około 50 tysięcy. Jedna trzecia tej liczby przypada na Stany Zjednoczone Ameryki; posiadają one 17 tysięcy kin, z czego w New-Yorku 4 tysiące (na samym tylko Broadwayu 65). Z państw europejskich pierwsze miejsce — co do ilości kin — zajmują Niemcy i Rosja, liczące po 4 tysiące teatrów filmowych; dalej idzie Anglja, posiadająca 3 i pół tysiąca kin; Francja 3 tysiące, Włochy 2.200, Czechosłowacja 720 itd. Z innych państw świata wybitne miejsce w kinematografji zajmuje Japonja; liczy ona około 900 kin.

H. K. WEBSTER.

KWARCOWE OKO.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej.

60)

— Nie pamięta pani, czyj to był pled? Czy pani Mitchell nie powiedziała, że to ich pled...

Nie zastanawiała się nad tem. Nie starała się odgadnąć tajemnicy. To, co uczyniła w tej chwili podyktował jej czysty instynkt. Nigdy nie widziałem czegoś bardziej zsyntetyzowanego, pobiedziałbym, jak jej ruch, którym zerwała to, na czem trzymała się bluzka. Ściągnąwszy ją przez głowę, odrzuciła ją precz, stojąc przede mną, cała drżąca.

Gdy podnosiłem bluzkę spytała po raz trzeci:

— Skąd wziąłby się krew?

— Przedewszystkiem musimy sprawdzić, czy to rzeczywiście krew — powiedziałem — może to nie krew. Może zwykła rdza. To nie zajmie nam dużo czasu.

Zaniosłem bluzkę do mego laboratoryjnego stołu, przepłukałem porcelanową miseczkę wodą destylowaną i wlałem kilkanaście kropel normalnego roztworu soli. Poczem, bardzo starannie, używając za szczotkę kawałka gazy sterylizowanej, zeskrobałem owo coś co wyglądało na krew, a co zdążyło wyschnąć i dało się łatwo zdrapać z jedwabnej materji.

— Jeżeli to krew — powiedziałem — taka ilość wystarczy do zbadania.

Oddałem Lindzie z powrotem bluzkę, ale nie chciała jej dotknąć. Prosiłem, żeby usiadła w fotelu. Powiedziała, że zostanie przy mnie.

Przyniosłem mikroskop. Nie ruszałem go od wczorajszego wieczoru, gdy go nastawiłem do tego samego celu. W niespełna dwie minuty miałem gotowy preparat.

Zaproponowałem Lindzie, żeby przyjrzała się pod mikroskopem temu, co tyle razy oglądała gołem okiem. Myślałem, że rzecz, oglądana w ten sposób, przestanie może budzić w niej bezgranicznej lęk.

Usłuchała, ale była śmiertelnie blada, gdy podniosła twarzyczkę z nad mikroskopu.

Chętnie uniknąłbym wyjaśnień i tłumaczeń, ale ton, którym się odezwała: „Powiedz mi co to znaczy, Carty", mówił, że mi się to nie uda.

Będzie to prawdziwy cios dla Lindy. Jeszcze dzisiaj, jeszcze przed minutą nie przyszło jej do głowy, że te wszystkie „zabawne" i „dziwne" rzeczy, które jej się wydarzyły, były czemś o wiele poważniejszem, niż przykrość. Niedawno, chcąc wezwać policję wyraziła się, że ma dość głupich żartów ze swojej osoby! Czułem jednak, że wszelkie omówienia i łagodzenia do niczego nie doprowadzą.

— Na walizce też była krew, Lindo — powiedziałem. — Zrobiłem wczoraj dokładną analizę. Waliza musiała jakiś czas leżeć w kałuży krwi i przesiąkła nią nawylot... Róg dywanika, wziętego do samochodu Mitchellów, również nasiąkł krwią. Może — tą samą. Wysechł, zanim zdążono to zauważyć. Ale potem zwilgotniał, gdyśmy go wlekli po mokrej trawie i odbił ślad mojej ręki na bluzce... Nie mogę przysiąc, że to ludzka krew — na bluzce i na walizce. Może to krew psa. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest krwią zwierzęcia ssącego. Może to krew Pawła... Może krew człowieka, którego Paweł zabił... Może krew człowieka którego Paweł nie widział na oczy... Może krew na pledzie pochodzi z innego źródła niż krew na walizce.

Wyliczając te ponure szczegóły ludziłem się, że każe mi zamilknąć i prawie ucieszyło mie zagotowanie się kawy, co uważałem za szczęśliwą przerwę. Poszedłem w głąb pokoju, zgasiłem jeden palnik i wróciwszy do Lindy, postanowiłem zmienić temat rozmowy. Siedziała nieruchomo w fotelu, wsłuchana w coś, czego nie chwytało moje ucho.

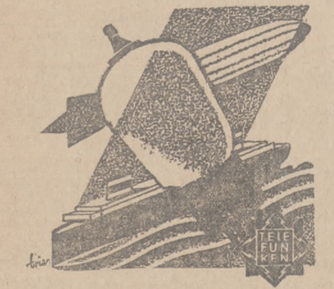
— Co się stało?! — spytałem.

— Pewnie nic — odrzekła. — Zdawało mi się, że krzesło zatrzeszczało...

— Z pewnością nie omyliłaś się pani — powiedziałem. — Trzeszczą przez całą noc, przez nikogo nie ruszane! Cały dom trzeszczy. Ale nie dziwię się, że pani zadrżała... Lindo! Wypijmy kawę, zjedzmy jaja i zapomnijmy o tych wszystkich okropnościach! Sama pani powiedziała, że było ich dość, jak na jeden dzień.

— Tak, wtedy. Ale teraz to inna sprawa Carty!

(C. d. n.).



OGŁOSZENIE.

Sędzia Komisarz upadłości Chaima Szlamy Ptasznika (Sosnowiec, ul. Modrzejowska N. 12) na zasadzie art. 477-480 K. H., wzywa wszystkich wierzycieli wyżej wymienionej firmy, aby stawili się dnia 13 stycznia 1930 r. o godz. 12 w gmachu Sądu Okręgowego w Sosnowcu celem zgłoszenia swoich pretensji, uformowania listy wierzycieli oraz dokonania wyboru kandydata na syndyka tymczasowego upadłości.

Sędzia Komisarz:
Roman Kryłoszański
za zgodność Kurator:
adwokat Henryk Busz.
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego Nr. 2.

OGŁOSZENIE.

W Rejestrze Handlowym Sądu Okręgowego w Sosnowcu dokonano następujących wpisów:

Dnia 19 września 1929 r.

A. 5008. „Progres“ Mordka Liberman wyrób gilz w Sosnowcu, Piłsudskiego 64. Firma istnieje od r. 1928. Właściciel Mordka Liberman, zam. w Sosnowcu, Wiejska Nr. 38

A. 5009. Kawiarnia „Udziałowa“ właściciel Robert Niernsee w Sosnowcu, 3-go Maja. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Robert Niernsee, zam. w Czeladzi, Tow. Saturn

Dnia 25 września 1929 r.

A. 5010. „Majer Grunkraut“ sprzedaż ubrań męskich w Zawierciu, Marszałkowska Nr. 2. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Majer Grunkraut, zam. w Zawierciu, Marszałkowska Nr. 32. Na mocy intercyzy została ustanowiona między Majerem Herszem Grunkrautem a jego żoną Chają wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Dnia 28 września 1929 r.

A. 5011. „Dawid Gutensztajn“ handel materjałów piśmiennych i papieru w Będzinie Modrzejowska 29. Firma istnieje od r. 1927. Właściciel Dawid Gutensztajn, zam. w Będzinie, Modrzejowska 68.

A. 5012. „Aron Zielonka“ handel mąką art. spożywczemi i zbożem w Sosnowcu Wspólna 16. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Aron Zielonka, zam. w Zawierciu, Marszałkowska Nr. 10.

A. 5013. „Inż. Stefan Mrokowski“ biuro elektro-techniczne i poradnia radjowa w Sosnowcu, Warszawska Nr. 6. Firma istnieje od r. 1929. Właściciel Stefan Mrokowski, zam. tamże

D. c. n.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 23. — [illegible] BĘDZIN, Małachowskiego 7, telef. 7-90. DĄBROWA, Sobieskiego 4 telef. 1-25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK SKRYTKOWSKI.